

W

ikingowie stworzyli państwo polskie, a Mieszko I był duńskim wodzem o imieniu Dago. Na dodatek przybysze z Północy dzierżyli ster władzy i zdominowali piastowską armię. Czy awanturnicy ze Skandynawii tak daleko wdarli się w naszą historię?

Prawdy i mity dotyczące ich pobytu na naszych ziemiach są powiązane ze sobą jak wici ze splotu Gauta – „węzła gordyjskiego” sztuki wikingów z wyspy Man. Amulety, głowy smoków, runy, biżuteria i elitarne groby odkrywane w Polsce mogą to potwierdzać; są przecież śladami pobytu jarłów, którzy przybyli na długich łodziach. Na dodatek historyczne źródła i sagi mówią, iż w alkowach nadwiślańskich piękności zadomowili się normańscy władcy. Czy węzeł, który przed wiekami zaplątał Gaut, rozwikłają współcześni badacze?...

BYŁ 5 MARCA 1945 R. Załadowane skrzyniami konne wozy utknęły na drodze do Wolina, w okolicy Parłówka. Konwój ze skarbem znalazł się w tłumie niemieckich uciekinierów. Niespodziewanie przed cywilami wyrosła kolumna radzieckich czołgów. Moment, w którym wybuchła panika, jest ostatnim tropem prowadzącym do relikwiarza św. Korduli – arcydzieła sztuki skandynawskiej epoki wikingów. Od tej pory po ozdobie skarbcza katedry w Kamieniu Pomorskim słuch zaginął...

Dlaczego odpowiedzialna za ewakuację arystokratyczna rodzina von Flemmingów z Benic do ostatniej chwili zwlekała z zabezpieczeniem zbiorów? Czy skrzynie rzeczywiście kryły zabytki od średniowiecza gromadzone we wnętrzu kamieńskiej świątyni, a wśród nich relikwiarz? Pytania te od ponad 60 lat pozostają bez odpowiedzi, a ostatnie chwile zaginionego dzieła są równie tajemnicze jak jego początki.

Relikwiarz św. Korduli powstał prawdopodobnie około 1000 r. Była to ozdobna skrzynka z wieczkiem. Zabytek wspierał się na sześciu nóżkach z brązu. Szkatuła w swej formie nawiązywała do słynnych domów wikińskich typu Trelleborg, które wznoszono w okrągłych fortcach budowanych przez duńskiego króla Haralda Sinozębego. Dzieło tworzyły 22 płytki wykonane z łopat poroża łosia, połączone za pomocą grawerowanych żeber oraz połączonych miedzianych taśm. Na ich styku tkwiły łby smoków odlane z brązu. Całość była misternie rzeźbiona. Bestie o rozwartych pyskach łby odwracały za siebie. Z łap stworów wyrastały pa-



Relikwiarz św. Korduli (na zdjęciu kopia, oryginał zaginął) to arcydzieło sztuki skandynawskiej. Ostatnie badania wskazują, iż mógł powstać ok. 1000 r. w warsztacie skandynawskiego artysty, który tworzył w jednym z grodów u ujścia Odry – w Wolinie lub Kamieniu Pomorskim.

zury. Szyje i tułowie krępowały pędy roślin. Te same pnącza kłębiły się w tle.

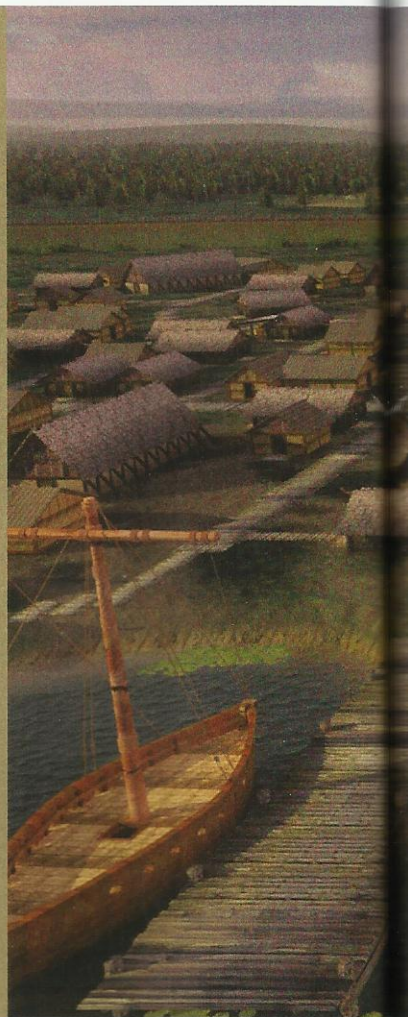
„Żywiolowe” zdobienia relikwiarza wpisują się w styl Mammen sztuki skandynawskiej. Nazwa manieri pochodzi od ornamentowanego topora wydobytego z grobu w Mammen na Jutlandii. Do zdobionych w ten sposób arcydzieł należą: kamienny krzyż z wyspy Man, kamień runiczny z Jellinge oraz relikwiarze z Bambergu i Kamienia.

Jak perła sztuki wikińskiej trafiła do Polski? Mogli ją przewieźć słowiańscy chąśnicy, czyli piraci. Szkatuła miała być łupem z wyprawy na Kungahälla w 1136 r. Bardziej pokojowa koncepcja wskazuje na biskupa Ottona z Bambergu. Kultową skrzynkę miałby przywieźć podczas misji chrystianizacyjnych Pomorza w 1. połowy XII stulecia. Śmiała hipoteza badaczki skandynawskiej Else Roesdahl mówi o... miejscowych korzeniach relikwiarza, który mógł wyjść z warsztatu lokalnego mistrza – Skandynawa żyjącego u ujścia Odry.

Teoria ta wywołała ferment. Styl Mammen uważany jest bowiem za wyznacznik najwyższych elit społeczeństwa lat 960–1020. Rarytasy

pokryte „niespokojnym” ornamentem odkrywane są współcześnie niezwykle rzadko. Cała europejska kolekcja liczy zaledwie około 30 sztuk. Aż pięć z nich, w tym ozdoba kamińskiego skarbcza, pochodzi z nadodrzańskich miast. Cztery dzieła dłuta normañskich artystów znalezione zostały w Wolinie – stolicy wyspy o tej samej nazwie. Czy zatem łeb smoka wyrzeźbiony w cisie, zawieszkę i kość z wizerunkami krzyża o splecionych ramionach oraz rogową oprawkę z trzema wijącymi się węzłami można łączyć z legendarnym grodem Jomsborg znanym ze skandynawskich sag? Badacze od dawna przypuszczali, że mógł leżeć w ramionach Odry.

MATECZNIKIEM WOJOWNICZEGO ludu była Skandynawia. Na wiking – czyli łupieżczą wyprawę – zaczął wyruszać, gdy jego świat stał się zbyt ciasny. Mieszkańcy Północy przecierali szlaki nieznanie wcześniej Europejczykom – do Bizancjum na południowym wschodzie i Ameryki na zachodzie, gdzie Leif Ericsson przybył 500 lat przed Kolumbem.



Powyżej – szlaki wypraw, które wikingowie podejmowali w czasie dwóch wieków swej potęgi. Z prawej Truso – słynna osada handlowa założona w VII w. przez skandynawskich przybyszów na terytorium Prusów.

Na ziemi dzisiejszej Polski wikingowie docierali już od VII w. Żeglowali w górę Odry i Wisły. Źródeł pisanych traktujących o tak odległych czasach jest niewiele, jednak w sukurs historykom przychodzi archeologia.

– Za początek okresu wikińskiego długo uważano rok 793, tymczasem Skandynawowie zaczęli ruszać na podbój nowych ziem niemal sto lat wcześniej – wyjaśnia dr Mateusz Bogucki z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN. – O wczesnym początku ich ekspansji świadczą wykopaliska, m.in. w Komorowie niedaleko Janowa Podlaskiego. Cmentarzysko, które badałem, wiąże się z najstarszą fazą funkcjonowania Truso – słynnej wikińskiej osady handlowej na terytorium Prusów. Ziemia kryła m.in. zapinki z przełomu VI i VII w. Dzięki artefaktom po-

chodzenia skandynawskiego powstanie Truso zostało przesunięte z końca VIII w. na VII w.

– Wikingowie przybywają na południowe wybrzeże Bałtyku w dwóch fazach – dodaje prof. Leszek Słupecki z Uniwersytetu Rzeszowskiego. – Podczas wcześniejszej powstały emporia takie jak Rerik, Menzlin-Görke czy Truso. Z drugą można łączyć rozkwit Wolina od 2. połowy X stulecia. Natomiast u schyłku X i w 1. połowie XI w. Skandynawowie pojawiają się w drużynie wojów Chrobręgo.

GDY JARLOWI WALII PÁLNA-TÓKIEMU umarła żona, poczuł, iż jego czas w ojczyźnie też dobiegł końca. Namascił więc następcę i na czelu 30 okrętów wyruszył na wyprawę. Żeglował przez trzy lata, nigdzie nie za-



grzewając miejsca na dłużej. Czwartego lata wódz wziął kurs na wschód, do Wendlandii, jak zwano krainę Słowian. Jej królem był wtedy Búrisleifr. Władca obawiał się siły Pálna-Tókiego, wysłał więc doń posłańca z ofertą osiedlenia się w zamian za obronę królestwa. Wiking propozycję przyjął, zakładając gród Jómsborg. Zbudował tu port, który mieścił 360 długich łodzi. Można je było zamknąć we wnętrzu założenia dzięki żelaznym wrotom osadzonym na kamiennym łuku. Na szczycie konstrukcji wzniesiono wieżę z katapultami. Każdego lata wojownicy Pálna-Tókiego wyruszali na wyprawy. Zwano ich jómswikingami.

Po śmierci Pálna-Tókiego na czele bractwa stanął Sigvaldi. Porwał on króla Danii Svena Widłobrodego, zmuszając go do ożenku z córką Búrisleifra. W odpowiedzi Sven zaprosił wojow-

ników na ucztę, spoił ich, a potem skłonił do złożenia przysięgi, iż zorganizują wyprawę przeciwko norweskiemu jarłowi Hákonowi. Gdy wojowie wytrzeźwiali, dotarło do nich, iż zgodzili się na zbyt wiele. Raz danego słowa cofnąć jednak nie mogli. Wyprawili się więc na północ, decydującą walkę staczając pod Hjorungavágr. Poniesli klęskę. Część jómswikingów poległa w walce, reszta dostała się do niewoli i dała głowy pod katowski topór.

OSTRY WIATR POGNAŁ norweskiego królewicza do brzegów Wendlandii w 982 r. Gdy dowiedziała się o tym księżniczka Geira, zapragnęła ujrzeć przybysza. Ten przyjął zaproszenie i... Na ślub nie trzeba było długo czekać. Romans sprzed tysiąca lat relacjonuje saga zwana *Krąg świata* traktująca o historii królów

NA ZIEMI MIESZKA
WIKINGOWIE WALCZYLI
I HANDLOWALI.
MIECZEM I PIENIĄDZEM
BUDOWALI SWĄ
POZYCJĘ, O CZYM
ŚWIADCZĄ PRZEDMIOTY
ZNALEZIONE
W ICH GROBACH.

Norwegii. Autorem eposu jest Snorri Sturluson – najwybitniejszy sagramadr, czyli opowiadacz sag na Islandii, na początku XIII w. Opiewa on życie i czyny Olafa Trygvasona. Jarl był wychowywany na Rusi. Szybko sprzykrzył mu się osiadły tryb życia i w wieku 12 lat podjął żywot wikinga. U swego boku zdobyła go zatrzymać właśnie Geira – córka samego króla Búrizleifra, bohatera sagi utożsamianego przez badaczy z Mieszkiem I. Związek przerwała śmierć księżniczki. Aby ukoić ból, wdowiec wyruszył na wiking. Najpierw miał spłądować Fryzję, następnie Saksonię, a potem szlak do Flandrii. W 995 r. został królem Norwegii.

Inne związki Normanów i polskich księżniczek owocowały dziećmi, których kariery przeszły do historii. Księżniczka Świętosława, córka Mieszka I, a siostra Bolesława Chrobrego, w 983 r. poślubiła szwedzkiego króla Eryka Zwycięskiego. Z tego związku narodził się Olof Skötkonung, który w wieku zaledwie 12 lat zasiadł na tronie. Piastówna po śmierci pierwszego męża dzieliła łóżę z innym znakomitym Normanem – Swenem Widłobrodym, władcą Danii. Na świat wydała czterech potomków, w tym Kanuta Wielkiego, króla Anglii i Danii, który zasłynął jako twórca imperium Morza Północnego. Żonę dwóch królów i matkę dwóch królów wypędzono z królestwa około 1002 r. Dopiero po śmierci męża w 1014 r. mogła liczyć na pomoc syna. Kanut – zdobywca Anglii – sprowadził ją do siebie.

HISTORIĘ GRODU I DRUŻYNY zbrojnych kierujących się regułami własnego kodeksu opowiada *Jómswikinga saga*. – Twórcami epickiej opowieści byli skaldowie i opowiadacze sag – wyjaśnia dr Jakub Morawiec,

historyk z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. – Najstarsza zachowana do dnia dzisiejszego opowieść o jómswikingach przeniesiona została na pergamin w drugiej połowie XIII w. Była to jedna z kilku istniejących

wersji tej samej historii. Niezmienne w niej jest tło akcji – potężne miasto oraz drużyna, która długo budowała swoją potęgę, żeby stracić wszystko w jednej bitwie.

Poszukiwania Jómsborga prowadziła cała armia naukowców. Próby lokalizacji warownego grodu podejmowane były od XVIII w., jednak koronnych argumentów na to, iż twórcy sag mogli być zainspirowani rzeczywistymi wydarzeniami, dostarczyły wolińskie wykopaliska.

– Istnieje szereg podobieństw między organizacją społeczności opisaną w sadze a strukturą zabytkowej kolekcji – twierdzi dr Błażej Stanisławski, prowadzący przez lata wykopaliska w Wolinie. – Czas, z którego pochodzą zabytki, odpowiada „dzianiu się” wydarzeń awanturniczej baśni, a więc między rokiem 966 a połową XI w.

JÓMSWIKINGOWIE WYWODZILI SIĘ z elit i stali na szczycie społecznej drabiny. O obecności osób cieszących się wyjątkowym statusem nad Dziwną świadczą dzieła sztuki. Ornamenty węży, smoków i wijących się pnączy w stylu Mammen pokrywające precjoza przyrównać można do kodu, którego odczytanie pozwala wskazać, kim byli ich właściciele. Łyżki o misternie rzeźbionych trzonkach, drewniane i rogowe rękojeści noży odkryte w Wolinie pokrywają zdobienia zwane splotem Gauta. Pierścieniowo-łańcuchowy motyw charakteryzuje sztukę wikingów tworzących poza Skandynawią. Mało tego – w takiej koncentracji

Skarby wikingów

Precjoza Normanów odkrywane są w Polsce w osadach, grobach oraz zwykłych dołach wykopanych gdzieś na odludziu. Do jam składano głównie monety, ale też srebrną biżuterię (bransolety, zausznice, pierścienie, zapinki) i amulety. Ukrywanie skarbów w ziemi jest specyfiką kultury skandynawskiej. Normanowie bardzo cenili także małe szklane paciorki, z których robili naszyjniki dla swoich kobiet. Arabski podróżnik napisał, iż płacą oni za nie krocie – jedną srebrną monetą za pojedynczy paciorek z zielonego szkła. Nie można się dziwić, że nie żalowali kruszcu na ozdoby dla żon, bo te były gwarantem trwałości ich społeczeństwa. Wikingowie zachowywali tożsamość kulturową tylko w tych krainach, do których udawali się wraz ze swoimi kobietami. Tam, gdzie na wiking wyruszali jedynie mężczyźni, szybko wtapiali się w lokalną społeczność i przejmowali jej kulturę.



Srebrna kaptorga odkryta w grobie komorowym na ementarzysku w Bodzi koło Włocławka.



Srebrny paciorek dwustożkowy zdobiony filigranem i granulacją.



Znajdowane nad Bałtykiem srebrne arabskie monety – dirhamy.



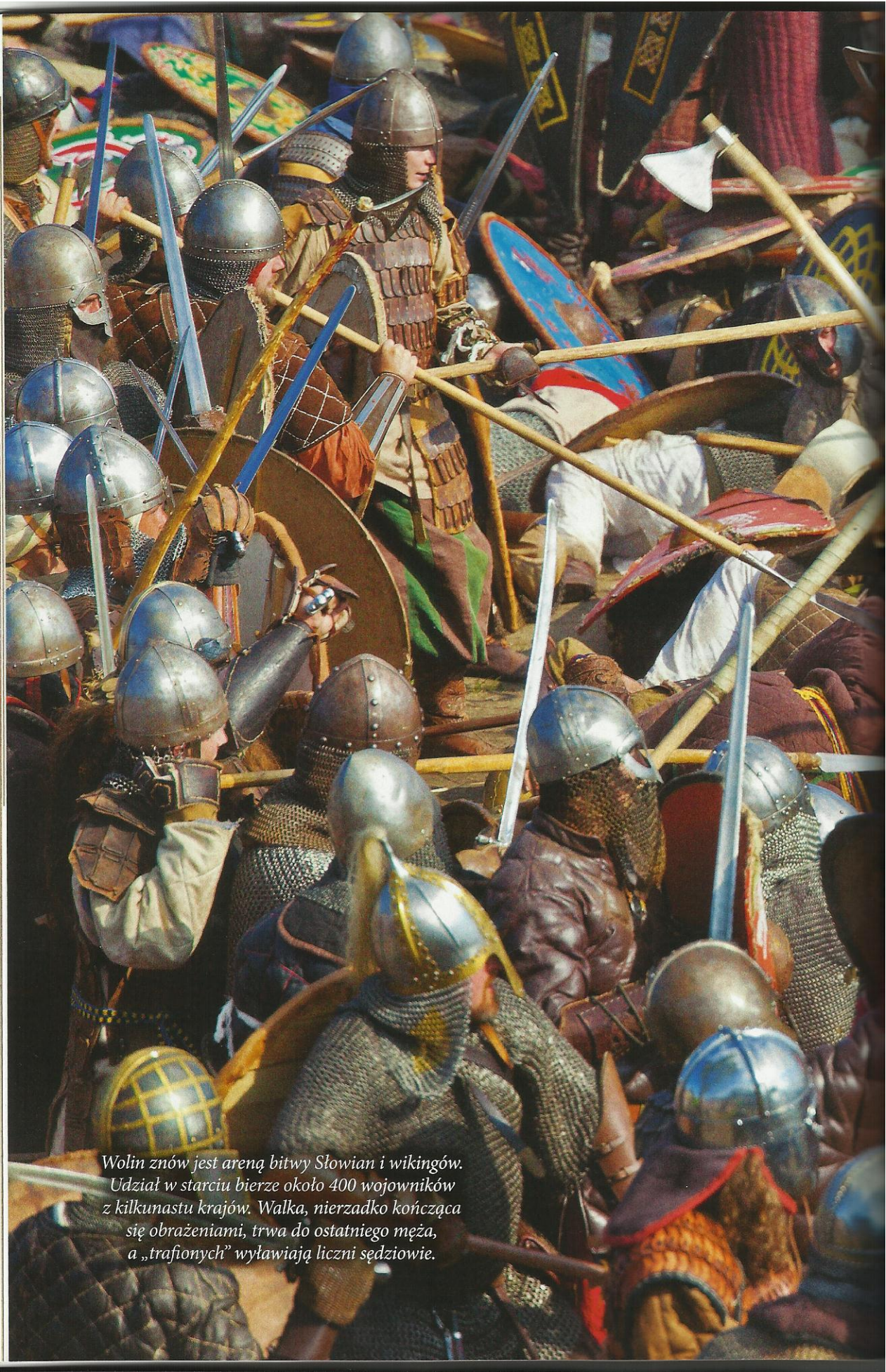
Rogowa oprawka w stylu Borre oraz łeb smoka – wilka w stylu Mammen z Wolina.



Bursztynowe atrybuty skandynawskich bogów odkryte w Wolinie, m.in. but Vidara i młot Thora.



Mala szalkowa waga z brązu służąca do szacowania wartości srebra.



Wolin znów jest areną bitwy Słowian i wikingów. Udział w starciu bierze około 400 wojowników z kilkunastu krajów. Walka, nierzadko kończąca się obrażeniami, trwa do ostatniego mężczyzny, a „trafionych” wylawiają liczni sędziowie.



ELITĄ WŚRÓD
WIKINGÓW BYLI
JÓMSWIKINGOWIE,
KTÓRZY ZAMIESZKIWALI
WAROWNĄ TWIERDZĘ
JÓMSBORG – DZISIEJSZY
WOLIN. NA ICH
CZELE STALI SŁYNNI
JARLOWIE.

pojawia się tylko w dwóch miejscach na świecie – w rejonie Morza Irlandzkiego, skąd przybył jarl Pálna-Tóki, legendarny założyciel Jomsborga – oraz w Polsce – w największym zagęszczeniu właśnie nad

Dziwną. Przypuszczalnie w skandynawskich warsztatach w Wolinie oraz sąsiednim Kamieniu Pomorskim stworzono arcydzieła, na które natrafili archeolodzy w głębi ziem polskich – na Ostrowie Lednickim, w Gnieźnie, Gieczu, Łądzie, Łęczycy czy we Wrocławiu. Zbiór zabytków pokrytych splotami odkrył też prof. Wojciech Chudziak w miejscowości Żółte na Pomorzu Zachodnim. Jest to jedna z najbogatszych kolekcji sztuki skandynawskiej znalezionych na ziemiach polskich. Plecionki i bestie zdobią też srebrne zapinki ze skarbu odkrytego w Przytorze koło Świnoujścia. Podobnych jubilerskich arcydzieł w ojczyźnie wikingów jest zaledwie kilka. Badacze uważają, że zostały stworzone przez nadwornego jubiera króla duńskiego Haralda Sinozębego, który ofiarowywał je wybrańcom.

SERIA ODKRYĆ skandynawskich pochówków na terenach obecnej Polski zapoczątkowana została w XIX w. Są to mogiły łodziowe, groby komorowe i kurhany. Najstarsze mogiły znane są z podkołobrzeskiego Świelubia. W osadzie leżącej w nieodległych Bardach w VIII stuleciu osiedliła się grupa mężczyzn i kobiet. Odkryte tam zabytki wskazują, iż pochowani wywodzili się ze szwedzkiej Birki, być może nawet z królewskich środowisk.

Pochówki łodziowe należą do najbardziej rozpoznawalnych form obrządku pogrzebowego wikingów. Najślynniejsze z nich odkryto

w Oseberg i Gokstad w Norwegii oraz w Ladby w Danii. Groby te wypełniały wraki łodzi i oszałamiające dary. W Polsce groby łodziowe odkryto na Wzgórzu Młynówka w Wolinie, w Cedyni oraz na Górze

Chełmskiej w Koszalinie, jednak są one bez porównania skromniejsze.


Największą zagadką dla archeologów stanowią groby komorowe. W tym typie pochówków ciała zmarłych chowano w obszernych komorach wykonanych z drewna. Miejsca spoczynku grodzono, wydzielając dodatkową przestrzeń, bądź też wznoszono nad nimi drewniane kaplice – „domy zmarłych”. Dary na ostatnią drogę to zwykle cenne przedmioty i broń. Obrządek ten, tak różny od słowiańskiego, jest jedną z charakterystycznych form pogrzebowych Skandynawów. Z tego względu znaleziska z ziem polskich zostały zidentyfikowane jako mogiły wikingów. Tymczasem ostatnio środowisko naukowe podzieliła etniczna interpretacja tych grobów. Adwersarze twierdzą, że są one po prostu wyznacznikiem wysokiego społecznego statusu wspólnym dla ogółu elit, niezależnie od ich etnosu.

W centrum zainteresowania archeologów stanęły np. Dziekanowice koło Ostrowa Lednickiego. – Sześć grobów nijak się miało do pozostałych... 1600 z tej samej nekropolii – stwierdza Jacek Wrzesiński z Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy. Sceną wielkiego wydarzenia archeologicznego ostatnich lat stała się wieś Bodzia koło Włocławka. – To największe w Europie cmentarzysko z grobami komorowymi. Jest ich aż 49! Pochodzą z końca X lub pierwszej połowy XI w. – wyjaśnia prof. Andrzej Buko, archeolog z IAE PAN.


Broń wojowników

Na cmentarzyskach położonych w sąsiedztwie centrów państwa Piastów oraz w wodach wokół Ostrowa Lednickiego odkryto mnóstwo skandynawskiej broni. Uważa się, iż jest ona świadectwem pobytu na naszych ziemiach wojowników z Północy, którzy służyli w armii pierwszych polskich władców. Trzeba jednak pamiętać, że broń była w tamtej epoce także przedmiotem wymiany oraz cennym trofeum wojennym. Nie każde znalezisko wikingińskich militariów jest zatem bezpośrednim świadectwem ich obecności.

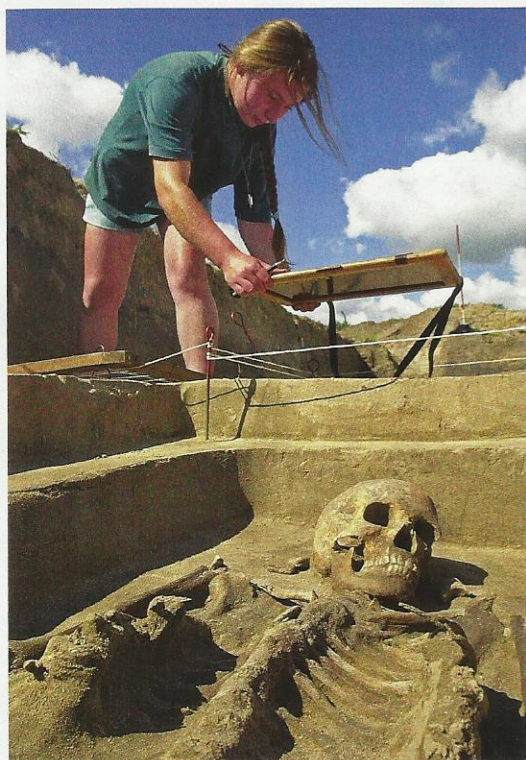
Ulubioną bronią wikingów były miecz, topór na długim drzewcu oraz włócznia. Niektórzy z nich zasłynęli jako wybitni łucznicy. Chronili się przed razami wrogów za okrągłą tarczą wykonaną z drewnianych klepek obciążonych skórą i okutych żelazem. Wdziewali kolczugi „utkane” z tysięcy małych żelaznych kółek, z których każde scalone było maleńkim nitem. Głowę chronił żelazny hełm. Zdarzało się, że równie waleczne były kobiety. Jedną z nich, Rinda – córką króla Rusi – została bohaterką wierszy skaldów. Wbrew powszechnym wyobrażeniom normańscy wojownicy nie byli monstrualnej postury. Ludzie współcześni biorący do rąk ich miecze mają problem z uchwyceniem rękojeści. Nasze dłonie są bowiem zbyt szerokie.



Pochodzący z grobu młodego mężczyzny żelazny miecz z inkrustowaną srebrem rękojeścią pokrytą ornamentami w skandynawskim stylu Mammen.



Żelazny czekan bojowy (u góry) i nóż ze zdobioną rękojeścią (poniżej).



Wykopaliska w Kałdusie koło Chełmna, gdzie odkryto resztki grodu. Na przełomie X i XI w. było tu centrum administracyjne pierwszych Piastów, krzyżowały się szlaki komunikacyjne, trwała produkcja i wymiana towarów.

Spoczęły tu całe rodziny, a społeczność nie pochodziła stąd, o czym świadczą dary grobowe. Stanowią syntezę trzech elementów: skandynawskich, koczowniczo-warenskich („ruskich” Skandynawów) i słowiańskich. – Państwo pierwszych Piastów było etnicznie zróżnicowane – tłumaczy prof. Buko. – Na jego terytorium żyły całe obce zbiorowości połączone więzami rodzinnymi.

Przedmioty umieszczone w grobach to materialni świadkowie zbytku, w jakim żyli pochowani. Znalezione 50 monet, a oprócz tego kolie zdobionych złotą folią paciorków ze szkła, karneolu, kryształu górskiego i srebra z granulacją. Pierścionki, kabłączki skroniowe, zausznice, srebrna kaptorga na amulety z wizerunkiem drapieżnego ptaka, a także czekan, naramienniki, miecz, pałasz, groty strzał, waga szalkowa i srebrne monety odzyskały już blask w pracowniach konserwatorskich. Odkrycie z Bodzi, ze względu na jego doniosłość i obawę przed... wywołaniem sensacji, stało się najpilniej strzeżoną archeologiczną tajemnicą minionych sezonów.

KIM BYLI PRZYBYSZE pochowani z dala od ojczyzny? Co ich przywiodło na ziemię Słowian? Można się domyślać, że szukali nowych możliwości. Na ziemi Mieszka walczyli oraz handlowali. Mieczem i pieniądzem budowali swą pozycję. Łączyli obydwie role, o czym

793 R.

Złupienie przez Normanów klasztoru w Lindisfarne u wybrzeży Anglii symbolicznie otworzyło epokę wikingów. Kolejne ponad 200 lat wypełniły nie tylko awanturnicze wyprawy.

VIII–IX w.

Skandynawowie zakładają osady handlowe: Szwedzi nad dolną Parsetą (Świelubie-Bardy), zaś Duńczycy nad jeziorem Drużno.

Po 967 R.

Wikingowie przybywają do Wolina (Jómsborga). U ujścia Odry osiedla się grupa wojowników i artystów.

świadczy zarówno broń, jak i przedmioty związane z kupiectwem znajduwane w grobach.

Wczesnośredniowieczne państwo polskie rozkwitało od początku X w. – Było ekspansywne, potrzebowało więc walecznej i lojalnej drużyny. Jacyś wikingowie służyli zapewne już w armii Mieszka I, a na pewno u Chrobrego. Z pomocą Kazimierzowi Odnowicielowi przybyli też walczyć z tzw. buntem Mieclawa wojowie Jarosława Mądrego z Rusi – mówi prof. Leszek Słupecki.

Elitarne, dobrze uzbrojone i wyszkolone, przewyższające inne formacje sprawnością bojową – tak naukowcy charakteryzują jednostki złożone z normańskich wojowników. Czy jednak zdominowali oni wczesnopiastowską armię? – Stanowili zapewne jej ważną, ale nie główną część – uważa prof. Słupecki. – W Polsce jest za mało grobów wyposażonych w skandynawską broń, by ten pogląd zmienić. Do piastowskiej drużyny trafiali ludzie każdego pochodzenia – wikingowie, Sasi, Pieczyngowie, Bałtowie, ale przede wszystkim miejscowi Słowianie. Przydawał się każdy, kto dobrze władał bronią i gotów był bez skrupułów służyć Mieszkowi i Chrobremu.

Rozważania dotyczące obecności Skandynawów w dorzeczu Odry i Wisły na armii się nie kończą, wkraczając w sferę bardziej delikatną. Kto założył nasze państwo? „Ekstremiści” odpowiadają: wikingowie. „Zrównoważeni” utrzymują,

że radę daliśmy sobie sami. Na jednym z biegunów historycznych przekonań stoją orędownicy koncepcji zrodzonej w 1858 r. Historyk Karol Szajnocha stwierdził wówczas, że Polska powstała dzięki przybyšom z Północy, którzy stali się miejscową elitą społeczną. Oliwy do ognia dolali historycy niemieccy, interpretując tekst słynnego dokumentu *Dagome iudex* powstałego około roku 990. W źródle tym Mieszko I występuje pod imieniem Dago. Niemcy uznali, iż jest ono pochodzenia duńskiego. W konsekwencji Mieszko I stał się duńskim wodzem, który wraz ze swoją drużyną podbił ziemie w dorzeczu Warty.

– Polska to nie Ruś – polemizuje prof. Leszek Słupecki. – Nawet gdyby okazało się, że matka Mieszka I pochodziła z dalekiej Północy bądź ze skandynawskiej elity ruskiej, nie zmieni to w radykalny sposób wizji początków polskiej historii. Będzie tylko wskazaniem ważnego kierunku kontaktów politycznych słowiańskiego rodu Piastów.

Wydaje się, iż w środowiskach naukowych osiągnięto niedawno konsensus. Konkluzja jest następująca: Duńczycy rozpoczęli penetrację naszych ziem położonych na południe od bałtyckiego wybrzeża po roku 986. Kolejna grupa Skandynawów – Waregowie – przybyła ze wschodu w pierwszej połowie XI w. – Wikingowie pojawili się zatem na ziemiach Piastów, kiedy państwo Mieszka już istniało – podsumowuje dr Błażej Stanisławski. □

Po 986 r.

Duńscy wikingowie zaczynają przenikać via Wolin na Pomorze, ziemie państwa Piastów oraz na Dolny Śląsk. Na Mazowszu pojawiają się przybyšsze z wareskiej Rusi.

1015 r.

Kanut Wielki, wnuk Mieszka I, najeżdża Anglię. To ostatnia wielka wyprawa wikingów. W nowej, feudalnej Europie nie ma już miejsca dla awanturników z Północy.

XII/XIII w.

W klasztorze na Islandii powstają sagi o wikingach z Jomsborga opiewające losy elitarnego bractwa wojowników z Wendlandii – krainy Słowian.